

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Ofensywa „sanacji” na ziemie zachodnie.

Artykuł ten został skonfiskowany w „Gazecie Bydgoskiej”, a obecnie skonfiskata jego przez sąd została uchylona.

„Ziemie zachodnie Polski mają jednolite oblicze. Wykazywały także wybory do Sejmu, podczas których Polacy na Górnym Śląsku, na Pomorzu i w Wielkopolsce oświadczyli się zdecydowanie za programem narodowym i katolickim. Mówi nam o tem postawa ziem zachodnich w stosunku do wszystkich zagadnień, jakie życie narzuca Polsce. Nic w tem dziwnego. Ziemi te bowiem są kolebką państwowości polskiej i one stworzyły organizację Kościoła katolickiego u nas. Najgłębiej i najsilniej pierwiastki cywilizacji zachodniej, rzymsko-chrześcijańskiej, utrwaliły się na tych ziemiach. Wszystko to, co jest niezgodne z duchem cywilizacji zachodniej uważamy również za sprzeczne z tradycją narodu polskiego, który przecież jest piastunem i współtwórcą tej cywilizacji.

Dlatego też łamanie prawa, wschodnie metody rządzenia, szerzenie serwilizmu i bizantyzmu spotyka się na ziemiach zachodnich z największym oporem i zaciętą walką. Ziemi zachodnie też uważają, iż tylko wtedy Polska stanie się potężną i wielką, kiedy wszystkie siły społeczne narodu będą uruchomione i do życia samodzielnego powołane. Upaństwo wienie i etatyzm spotyka się tutaj z niechęcią, ponieważ one kępą prężność i inicjatywę sił społecznych, które dokonały tylu wielkich dzieł i w okresie walki z zaborcą i w pierwszych latach niepodległości.

Nic też dziwnego, iż największe wzburzenie właśnie na tych ziemiach wywołały takie zdarzenia, jak zaginięcie generała Zagórskiego, jak napady polityczne, jak kazi brzeska, a wreszcie ostatnie metody imienninowe. Wszystko to bowiem jest przeciwnie poczuciu prawnemu, niezgodne z duchem narodu polskiego i traci zapachem wschodnim.

Ta postawa jednolita społeczeństwa ziem zachodnich jest solą w oku sanacji. Sanacja uważa, iż dotąd nie utrwalili swojej władzy w Polsce, dopóki będzie istniała ta, zwartość społeczeństwa na ziemiach zachodnich. W ostatnich więc czasach dokonuje się szeregu pociągnięć, które mają zlamać i zniszczyć jednolitą postawę ziem zachodnich. Używa się do tego rozmaitych środków. Przedewszystkiem jednak chce się zniszczyć względnie skrepić samodzielną ruchów organizacji społecznych, a zwłaszcza tych, które mają za zadanie wychowanie fizyczne i wojskowe, a więc Powstańców i Wojaków, Związku Oficerów Rezerwy, Harcerstwo, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej itd. Robi się wszystko, aby na miejsce tych organizacji o charakterze narodowym i katolickim ugruntuować „Strzelca”, który jest przepojony zasadami radykalnymi i antyreligijnymi. Do tej pracy zaprzęgnięto administrację cywilną i wojskową, a poza tem rozmaitych karierowiczów, których pozyskano strachem przed utratą posad lub dostawami czy zaliczkami.

Chce się również zlamać ducha narodowego przez udreki fizyczne i duchowe. Zajęcia w Trzemesznie, Rogoźnie, Wąbrzeźnie i cała akcja imienninowa — oto ogień w tej metodzie. Najjaskrawszym objawem tego systemu to postępowanie policji w Poznaniu.

W ten sposób zrealizowano już groźbę min. Składkowskiego o „popielcu politycznym” jeszcze przed powrotem Piłsudskiego z Madery.

Metody te jednak nie dadzą spodziewanego rezultatu. Wywołają one tem większą reakcję przeciwko tym, którzy za truwają ducha narodu i kalają najlepsze tradycje polskie.

Odpowiedź prof. Wł. Grabskiego

na ankietę, rozpisaną przez komisję konstytucyjną Sejmu.

W odpowiedzi na ankietę, rozpisaną przez komisję konstytucyjną Sejmu pierwszy nadesłał swą odpowiedź prof. Władysław Grabski.

Wypowiada on się przeciwko wyborowi Prezydenta Rzplitej przez połączone Sejm i Senat, zarówno jak i przeciwko plebiscytowi.

1) Za najwłaściwszy sposób wyboru Prezydenta uważa wybór przez zgromadzenie narodowe, złożone z wybranych specjalnie do tego celu elektorów oraz virilistów, jak rektorów wszystkich wyższych uczelni, głowy duchowieństwa wszystkich wyznań oraz preza Sąd Najwyższego;

2) To samo zgromadzenie narodowe mogłoby wybrać zastępcę Prezydenta nie mającego żadnej politycznej roli czynnej, lecz mogącego stale wyręczać Prezydenta;

3) Prezydent powinien mieć prawo samodzielnego mianowania premiera bez wpływu parlamentu i bez kontrasygnaty; premier byłby bezpośrednio odpowiedzialny przed Prezydentem; natomiast ministrowie, mianowani przez Prezydenta na wniosek premiera, nie powinni bezpośrednio stykać się z głową państwa; przewodniczenie Prezydenta na radzie ministrów nie jest pożądane;

4) Prezydent powinien być uposażony w prawo wydawania dekretów z mo-

ca ustawową w wypadkach przewidzianych konstytucyjnie oraz w prawo weta decydującego na wniosek Senatu, skonstruowanego w sposób odmienny od dzisiejszego;

5) Senat powinien się składać z reprezentantów samorządów terytorjalnych, gospodarczych, związków pracowniczych, senatów akademickich itp. i, obok zwykłych arcybiskupów drugiej izby prawodawczej, powinien posiadać możność zwracania się do Prezydenta o skorzystanie z prawa dekretowania i weta; od Prezydenta zależeć będzie, czy w każdym poszczególnym wypadku z takiego prawa korzystać zechce; ponadto w okolicznościach nadzwyczajnych Prezydent korzystałby z prawa dekretowania i weta nawet bez inicjatywy Senatu;

6) Sejm zatrzymuje prawodawstwo z inicjatywy własnej lub rządu, kontrola nad rządem i prawo wyrażania mu w całości lub poszczególnym ministrem wotum nieufności; Sejm ustosunkowywałby się pozytywnie lub negatywnie do rządu tylko raz na rok z okazji przedstawiania parlamentowi sprawozdania ze swej działalności za czas ubiegły, nigdy zaś przy rozpatrywaniu budżetu;

7) przy rozpatrywaniu budżetu Sejm i Senat mają mieć konstytucyjne zakazane podnoszenie pozycji wydatków.

Na marginesie posiedzenia Rady Miejskiej.

W ostatnim czasie zamieściliśmy szereg źródłowych artykułów na temat gospodarki miejskiej, podkreślających ważność posiedzenia Rady Miejskiej, zwołanego na środę, dn. 8 bm., dla omówienia tej gospodarki. Artykuły te opierały się wyłącznie na materiale, zaczerpnętem ze sprawozdania delegata wojewódzkiego z lustracji magistratu oraz z zarządzenia po lustracyjnego p. wojewody nr. S. I. — 663.

Oba te dokumenty uważaliśmy słusznie jako bezstronne i miarodajne osądzenie stanu faktycznego gospodarki miasta. Dla tego też niezrozumiałem wydaje się i nam i obywatelstwu miasta naszego stwierdzenie p. Antoniego Makowskiego, zast. przewodniczącego R. M., że „nie może pojąć zarządzeń wojewódzkich” tak samo, jak niezrozumiałymi i niedopuszczalnymi wydawać się muszą kpiny na Radzie Miejskiej p. Makowskiego z tychże zarządzeń. Jest to już winą ograniczoności p. M. i jego znanego powszechnie demagogicznego ustosunkowania się do wszelakich zagadnień, jemu niemilych.

Jeżeli w numerze 41 naszego pisma, po przytoczeniu apelu p. wojewody o „dobrą wolę i zrozumienie sytuacji” ze strony R. M., nie chcieliśmy przesądzać odpowiedzi na pytanie, czy Rada Miejska gospodarkę uzdrowi, to dziś, po ostatnim Rady posiedzeniu, stwierdzić można niezbicie, że obecna Rada Miejska nie jest zdolną do żadnego głębokiego wysiłku, do żadnej produktywnej pracy nad naprawieniem sytuacji, że gospodarki nie uzdrowi. Odpowiedź tę potwierdza dostatecznie niesłychanie niski poziom posiedzenia, na którym pp. radni, poza kilku nieśmiałościami i grzeczniemi zapytaniami do p. burmistrza magistratu czy prezydium R. M., nie zdołali się na żadną wyczerpującą i wszechstronną dyskusję nad sytuacją miejską. Ulżył wprawdzie pp. radnym już lustrator wojewódzki i wykonał za nich wszelką pracę, wskazując na środki i sposoby ratowania gospodarki miejskiej, ale jednak niezależnie od tego należało spodziewać się, że w tak krytycznej sytuacji na posiedzeniu Rady Miejskiej będziemy świadkami czegoś poważniejszego i bardziej rzeczowego, aniżeli kpiny i złośliwa krytyka rad p. wojewody oraz wymysły „obrażonego” p. Makowskiego pod adresem prasy, która gospodarkę miejską szlachnie kryty-

kowała. Zdanie nasze o niezdolności urzędującej Rady Miejskiej do pracy nie jest odosobnione, bo potwierdził je przewodniczący R. M. p. Grajewski, ubolewając nad małym zainteresowaniem i nikłym udziałem pp. radnych w pracy dla miasta w tak krytycznej i ważnej nawet chwili.

Pan przewodniczący usprawiedliwiał niedotrzymanie wyznaczonego przez pana wojewodę terminu dla odbycia posiedzenia faktem doręczenia mu odpisów odnoszących dokumentów dopiero w dniu 23. marca, co jednak sprawy nie wyjaśnia, a raczej pogłębia winę czyjaś, skoro ostatni dokument datuje się z dn. 16. marca. Tak samo nie jest zrozumiałem, jaki był cel doręczenia dopiero w dniu posiedzenia, i to nie wszystkim pp. radnym, a tylko nie którym, potrzebnych dokumentów w odpisie.

Nie jest zgodne z rzeczywistością twierdzenie, jakoby „nad zarządzeniem p. wojewody, jakoteż nad sprawozdaniem lustracyjnym wywiązała się szeroka dyskusja” i jest tylko smutnem, a należnem świadectwem dla tych, którzy tak twierdzą, wobec licznych świadków rzeczywistego przebiegu obrad z pośród zgromadzonej publiczności.

Stwierdzić jeszcze raz należy stanowczo, że dyskusji żadnej nad sprawozdaniem mi nie było poza zauważoną gorącą dyskusją, niewątpliwie dotyczącą meritum zagadnienia, między pp. radnymi a p. przewodniczącym R. M. w... szatni. Natomiast były tylko skromne zapytania pp. radnych oraz nieprzekonywujące i niewyczerpujące sprawy, jednostronne oświadczenia pana burmistrza. Rzeczowe tylko i nadające się do polemiki, której, niestety, zabrakło, były jedynie niektóre wywody p. przewodniczącego Grajewskiego. Pan burmistrz bowiem zastrzegł się, że nie na Radzie Miejskiej jest miejsce na tłumaczenie i wyjaśnienie, jak przyznał, trudne zresztą, postawionych mu osobiście zarzutów, natomiast przyznał sam, że tak w organizacji urzędu miejskiego jak i w jego urzędowaniu były liczne niedomagania.

Pan burmistrz przyznał, że gospodarowano poza budżetem, że wydatki miejskie były wygórowane ponad miarę i siłę miasta, a tego usprawiedliwić nie mogły wyliczane i niepełnie ponad wszelką wai-

pliwość uzasadnione potrzeby inwestycji, tak samo, jak nie było przekonującym faktycznie zapytanie p. burmistrza, zgodne najzupełniej z znaną i charakterystyczną dla „sanacji” enuncjacją sanacyjnego referenta budżetowego w sejmie p. Miedzińskiego, czy „trzeba żyć i działać, czy według paragrafu”. Sądźmy, że na pytanie to odpowiedź jedna tylko być może, że zwłaszcza dziś, w okresie pogwałcenia praw i praworządności, niedopuszczalne jest omijanie przepisów nawet w tak podstawowych i niezłożonych związkach społecznych, jakimi są korporacje komunalne.

Wysokości nadmiernej wydatków, niedopuszczalnego zadłużenia miasta do kwoty 1,497,326,50 złotych, wielkiej ilości zaprotestowanych weksli na sumę 28,971,90 zł. plus dolarów 1,768,24, doprowadzenie miasta do stanu niewypłacalności nie mogło usprawiedliwić całkowite tłumaczenie p. Grajewskiego, że gdy po jednej stronie stawia się dług, to po drugiej postawić należy wykonane inwestycje, tem mniej, że wg. sprawozdania lustracyjnego wysokość niezapłaconej należności za inwestycje wynosi tylko 450,438,71 złotych. Zasadą bowiem winno być, że jak w życiu osób prywatnych, tak i w działalności związków komunalnych i organizmów państwowych niedopuszczalną i karygodną jest gospodarka za cudze pieniądze i podrywanie autorytetu miasta czy państwa niesplacaniem zobowiązań.

Przedstawiony urzędowo, a więc jedynie kompetentnie i miarodajnie, w dodatku z daleko idącym uwzględnieniem okoliczności — („nie przyszedłem topić, a ratować”) — przez lustratora wojewódzkiego p. Grodyńskiego stan gospodarki miejskiej wielu wydatków nie uznający za celowe i właściwe, wykazuje fatalne błędy w organizacji i urzędowaniu magistratu oraz katastrofalną, nieobliczoną gospodarkę, którą usprawiedliwić chyba można jedynie chęcią popisu ze strony pewnych kół oraz panującym współcześnie dążeniem ogólnem do rozbudowy „radosnej twórczości” bez względu na skutki tego „wyścigu pracy” w przyszłości. Bo chociażby napiętnowane, skandaliczne, brudne prowadzenie ksiąg kasowych, w których poprawiane bez omówień cyfry są niemożliwe do odczytania, szereg asygnat kasowych już zrealizowanych bez potrzebnych podpisów, skandaliczne prowadzenie akt personalnych, w których brak zasadniczych dokumentów, jak dyplomu inżynierskiego kierownika elektrowni p. Nowackiego, ale za to są zaproszenia na uroczystości — to wszystko wymownie świadczy, a pewnie nie chlubnie, o systemie urzędowania i gospodarki; tak samo, jak niezatwierdzenie budżetu na rok bież., który wykazuje deficyt zgóry pół miliona złotych, jak wykorzystanie przez miasto w niedopuszczalnej statutowo wysokości kredytu w Kom. Kasie Oszczędności ze szkoda dla miejscowego rzemiosła i handlu.

Tego katastrofalnego stanu rzeczy nie osłabia żadne, nawet najbardziej nieprzytomne wycieczki p. Makowskiego pod adresem prasy, która z obowiązku i powołania swego uprawniona jest do krytyki szkodliwej działalności osób i związków, nie osłabia go też usiłowania p. M. zwałania winy za katastrofę na b. zast. burmistrza p. Deregowskiego. Natomiast dają po wód mniemać, że gospodarka miejska znajduje się w niebezpieczeństwie potoczenia się po torach dotychczasowych, stojące w jaskrawej sprzeczności z apelem p. wojewody o „dobrą wolę”, zapowiedzi p. Makowskiego kontynuowania niepotrzebnego i skazanego zgóry na niepowodzenie procesu o unieważnienie wyborów nowej Rady Miejskiej, chociażby proces ten kosztował miał nawet 100 tysięcy złotych.

Niemniej zaprzeczeniem dobrej woli i rzeczowego ustosunkowania się p. M., a dowodem traktowania prezeń spraw pod kątem osobistym, jest oświadczenie jego, że byłby „dopuszczył nową Radę do urzędowania, gdyby w „Gazecie” nie atakowano ludzi „niewinnych” (?). O winie czy niewinności bowiem świadczą druzgocąco i stan gospodarki miejskiej i dokumenty wojewódzkie.

(Dokończenie na str. 4-tej łam 1-szy).

Wczuć się w nastroje!

(Do sanatorów).

Od 1926 roku słyszymy i czytamy nieustannie hymny „o sanacji“, „radosnej twórczości“, o „mocarstwie państwowym“. Niejednokrotnie mówiono, że rząd trzyma palce na pulsie życia gospodarczego, że ma po temu środki, aby wszelkiemu kryzysowi zapobiec, że jest „endeckim defetyzmem“ mówić o możliwości kryzysu i koniecznych oszczędnościach. Przewidywania przed radosnym rozmachem nazywano „robotą antypaństwową“ itp.

Okazało się jednak, że „antypaństwową“ endecja trzeźwo oceniała stosunki, że dobrze przewidywała smutne następstwa „radosnej twórczości“. Min. Skarbu dziś już przewiduje niedobór skarbu na bieżący rok na około 300 mil., więc naczół tedy uchwał B. B. budżet deficytowy?

Jaką jest sytuacja gospodarcza w kraju? Nie można przypuszczać, by B. B. i miarodajne dziś czynniki nie zdawały sobie sprawy, iż położenie gospodarcze jest katastrofalne. A może B. B. nie uznaje się przedstawicielstwem narodu, a tylko posłusznym narzędziem rządu? W rzeczywistości jest B. B. tylko tworem rządowym, jest rządowym manekinem, a nie przedstawicielstwem większości narodu. Z różnych uchwał B. B. i z przemówień posłów jego zbyt jasno wynika, że umyślnie sanatorzy zamykają oczy na smutną rzeczywistość, że nawet pewne ostrzeżenia swoich zwolenników zlekceważyli, a uchwalali wszystko na rozkaz. Toteż rozumniejsi zwolennicy B. B. dziś chodzą z opuszczonymi głowami, bo czują, że grunt usuwa się im z pod nóg, że staczą się w przepaść, że przeprowadzenie umów likwidacyjnej i handlowej zada im cios ostateczny. — Mimo to „urzędowi“ sanatorzy i ci, którzy jeszcze oczekują jakichś osobistych korzyści, dalej krzyczą: niech żyje sanacja!

Groźną jest sytuacja w kraju, niebezpieczniejszą jednak jest zaślepienie, które nie pozwala trzeźwo ocenić grozy, które nie daje odczuć należycie rozpaczliwych nastrojów. Rozbieżności między słowami a czynami wpływowymi czynnikami wykazuje kompletny brak wszelkiej trzeźwej orientacji. Zwalży się na przednówek płatności różnych podatków, rent i przerozmaitych świadczeń. Przeważająca część rolników wyprzedziła już wszystko na zapłatę zaległości i „dobroczyńnych“ pożyczek. Raz za razem dowiadujemy się o horrendalnych licytacjach, na których wystawione na sprzedaż inwentarze przynoszą ledwie 20 proc. rzeczywistej wartości. A jakie są ceny gospodarstw, wystawionych na przymusową sprzedaż? Ledwie 50 proc. wartości nabywczej. Na wsi dziś już taka bieda, że rolnicy, którzy do niedawna uchodzili jako zamożni, dziś w domu nieraz 10 zł. nie mają. — Ruina rolnictwa pecha w przepaść handlu, rzemiosło i przemysł. Zapytać trzeba kupców, ile oni tracą przy każdej przymusowej sprzedaży na wsi? Rozpaczliwym jest położenie handlu, który z dnia na dzień się kurczy. Zapytać trzeba rzemieślników i przemysłowców, jakie mają widoki na przyszłość? Zamówień na pracę żadnych, a zaległości nikt nie reguluje. Złe jest, katastrofalnie złe, ale to początek dopiero, bo ruina jednych pociągnie za sobą ruiny innych.

Panowie z B. B. i wy wszyscy, którzy dziś pierwsze gracie skrzypce, czy nie widzicie, co się dzieje, czy nie słyszycie

groźnych pomruków? Czyż nie zdajecie sobie sprawy, jakie będą następstwa?

Pewien rolnik, mniejszy gospodarz, który w niewoli rosyjskiej przeżył kiereńszczyznę i tworzenie się rządów bolszewickich, nieraz nam mówi: co u nas się dzieje, działa się w Rosji za kiereńszczyzny. — A czy wy, wielcy mędrcy sanacyjni, wesłicie kiedy w szeregi bezrobotnych? Czy wsłuchaliście się w ich czucia i mowy? Czy nie pamiętacie, że głód i nędza najgorszymi są doradcami? Czy nie wiecie, że głodni i bezdomni ulegają najgorszym podszeptom? — Nie słyszeliście pewnie jeszcze takich słów smutnych: staram się o robotę jakakolwiek, a nie znajduję. Ratuje się jak mogę. Dobry ludzie ratują od śmierci głodowej jak mogą, sami jednak widzimy, że i oni długo nie wytrzymają, bo i do nich bieda się wiska. Jeżeli nie dostaniemy pracy lub pomocy, pójdziemy kraść i brać przemocą — najpierw od tych, którzy nie dają, lub mało. Cóż ja wreszcie — dodają — stracić jeszcze mogę? Gorzej mnie i rodzinie być już nie może, bo i tak prawdziwe przeżywamy piekło!

Na takim podłożu łatwo się nasienie komunizmu. Należy trzeźwo spojrzeć w oczy widmu, należy wczuć się w groźne położenia, bo dziś nie wolno już uprawiać

politykę strusia, nie pora już bawić się deklamacjami o „radosnej twórczości“, lub nawet igrać sobie groźbą Brzeźcia! Losy Rosji winny być dość poważną przestrożą!

Sanacyjny sposób myślenia i sanacyjna taktyka są dla najszerszych warstw wręcz niezrozumiałe, a radość i pochwała znajdują tylko u żydów i Niemców. Zamiast poważnie zastanowić się nad smutną rzeczywistością i pomyśleć o prawdziwej sanacji życia gospodarczego i politycznego, sanatorzy wyczerpują swoją twórczość „ra dosną“ w imprezach imienninowych, w hołdach i poronionych projektach konstytucyjnych, w rozlicznych bezpłodnych zjazdach i rezolucjach. B. B. dotąd nie wystąpił z żadnym realnym projektem naprawy stosunków, ani nie śmiał wystosować do rządu żadnego stanowczego żądania.

Panowie! czy żyjecie na księżycu? Czy zatraciliście wszelkie odczucie rzeczywistości? Czy błądzicie w iluzjach? A może was w trans hipnotyczny pogażono? — Jeżeli nie nastąpi, póki czas jeszcze śpieszna i celowa, wszechstronnie obmyślana naprawa, bezwzględnie nastąpi katastrofa.

Należy więc odciążyć życie gospodarcze przez obniżenie i reformę podatków, oplat i świadczeń.

Komunikat urzędowy o powodach obniżki płac urzędników, ogłoszony przez sanacyjno-pułkownikowską „Iskrę“.

Sanacyjno-pułkownikowska agencja „Iskra“ ogłasza poniższy komunikat prezydium rady ministrów, dotyczący wyników ostatniego posiedzenia tej rady (o którym donosiliśmy obszernie w sobotę):

— Według zestawień obrotów kasowych rok budżetowy 1930-31 zamknięty został ogólną kwotą dochodów 2.748 milionów zł; wydatków — 2.801 milionów zł. Deficyt budżetowy za rok 1930-31 wynosi zatem 53 milion. zł. Deficyt ten pokryty został z nadwyżek budżetowych osiągniętych w latach ubiegłych.

Ze względu na to, iż w okresie najbliższym wzrost dochodów nie jest przewidywany, dalsze zaś wyczerpywanie zapasów kasowych Skarbu Państwa mogłoby zagrozić faktycznej równowadze budżetowej — Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 10 kwietnia r. uchwaliła na wniosek Ministra Skarbu skorzystać z uprawnień Art. 4 ustawy skarbowej na rok 1931-32 i cofnąć aż do odwołania 15-proc. dodatek do uposażeń zasadniczych, pobieranych przez wszystkich funkcjonariuszów państwowych i osoby, korzystające z zaopatrzeń.

Oszczędność miesięczna Skarbu Państwa z tego tytułu wyniesie 11,8 milion. złotych. Ponadto oszczędności osiągnięte przez cofnięcie 15-proc. dodatku w przed-

siębiorstwach i monopolach, pozwolą na urealnienie budżetów tychże przedsiębiorstw i monopolów oraz na podniesienie ich wpał do Skarbu Państwa.

Spadek wpływów skarbowych, będący wynikiem zmniejszenia rentowności warsztatów wytwórczych, w szczególności zaś wytwórczości rolnej — wraz ze wzrastającą na skutek ogólnego kryzysu wysokością świadczeń państwa na rzecz bezrobotnych — stwarzają konieczność przystosowania płac funkcjonariuszów państwowych do ogólnych pogorszonych warunków gospodarczych, tem bardziej, iż w ciągu ostatnich dwóch lat wynikający ze spadku cen spadek opłacalności warsztatów wytwórczych — stawał w porównaniu z innymi w położeniu względnie korzystnym pracowników, posiadających stałe zatrudnienie i stałą wysokość płac.

Uważając, iż sprawna i sumienna praca funkcjonariuszów państwowych powinna być dobrze wynagradzana — rząd nie uczyniłby się do mechanicznej redukcji płac, gdyby nie to, iż w związku z koniecznością utrzymania zdrowych podstaw gospodarki narodowej i państwowego musi być stawiany wyżej, niż rozumiała troska rządu o dobrobyt funkcjonariuszów państwowych.

Dookoła wydzierżawienia linii kolejowej górnośląsko-gdyńskiej.

Z kół „miarodajnych“ donoszą w sprawie rokowań o pożyczkę francuską na linię kolejową górnośląsko-gdyńską, iż w rokowaniach tych stronie polskiej, udało się utrzymać stanowisko polskie, aby do budowy wspomnianej linii kolejowej były użyte materiały polskie, a dyrekcja, personel i służba składały się z Polaków.

Dyrektor departamentu obrotów zagranicznych min. skarbu p. Leon Barański i dyrektor bankowości B. G. K.

p. Baczyński wyjeżdżają do Paryża w celu przeprowadzenia rokowań finansowych, związanych z pożyczką. Ukończenia tych rokowań spodziewa się Warszawa około 25-go bm.

W tym też czasie należałoby się spodziewać otwarcia sesji sejmowej.

Uwaga redakcji: Czy te wszystkie uspokajające wiadomości, podawane przez „kół miarodajnych“, są zgodne z rzeczywistością, okaże się dopiero w przyszłości.

Należy wobec niem. „Osthilfe“ i następstw traktatu zasilić życie gospod. zach. Polski długoterminowymi taniemi pożyczkami. Należy wszelkimi środkami rozbudować dążyć do stworzenia pracy produkcyjnej, aby bezrobotnym dać pracę i dochód uczciwy, nie zawstydzający i demoralizujący. Należy zaprzestać budowy pałaców i pomników. — Budować trzeba domy mieszkalne.

Należy usunąć wszystko, co podraża niepomiernie artykuły pierwszej potrzeby, wytwarzane w kraju (cukier, nafta, sól, węgiel, benzyna, spirytus dla przemysłu itd.).

Należy zapobiec wszystkim niszczytel-skim licytacjom. Dopóki życie gospodarcze nie wybrnie z najgorszego kryzysu, trzeba zaniechać wszystkich zbytecznych i nie produktywnych robót.

Wiemy, że urzędnicy — poza najwyższymi — nie oplatują w dostatek, że wielu się zadłużyło. Niedopuszczalną jest więc redukcja płac w najniższych klasach, ale na miejscu jest i potrzebna pewna zmniejsza poborów, procentualnie największa u najwyższych dygnitarzy, a odpowiednio stopniowana także dla średnich urzędników. Dla nich chyba lepiej będzie, że przejściowo nieco mniej otrzymają, aniżeli nie z chwilą, gdyby skarb wzgl. instytut cje stały się niewypłacalne. Słowem, ograniczenia wydatków muszą nastąpić, jeżeli nie ma przyjąć zupełnie zalamanie się.

B. B. dotąd ignorował wszystkie rady i wnioski. Stronnictwa Narodowe i innych grup opozycji, sam zaś nie zdobył się na żadną inicjatywę ku rttunkowi. — Niechaj B. B., który zdobył różnymi metodami większość, uprzytomni sobie, że cała odpowiedzialność za obecny stan i za następstwa jego ciąży na nim.

Niech B. B. się nie lęka, że szkalowaniem na opozycję i gadulstwem otumani opinie i przytłumi coraz głośniejsze sarkanie i przekleństwa na sanacyjną robotę Niech B. B. sobie zda wreszcie sprawę, że destrukcyjną „twórczość“ jego potępią i jej zorzeczą nie tylko opozycjoniści, lecz również coraz szersze koła tych, którzy sanacji uwieryli lub pod moralnym przymusem w jej szeregach wstąpili. Niech sanatorzy, którzy ton nadają, wreszcie przetrzą i z letargu się zbudzą, zanim nastąpi nagła, a przerażająca przebudzenie, bolesne dla wszystkich. Zadośćuczynienia za wszystką nędzę materialną i moralną żądać będą szerokie warstwy w pierwszym rzędzie od sanatorów wszystkich kategorii! Wiedziecie, że srogo pokrzywdzeni liczą sobie tych sanatorów, co współdziałali w „radosnej twórczości“ sanacyjnej, która stworzyła nędzarzy i dziadków.

Ani wieś nie wytrzyma wzrastającego z dnia na dzień najazdu nędzarzy, bo zasoby rolników są na wyczerpaniu. U małorolnych już dziś nędza się panoszy, a średni i więksi w wielkiej liczbie stoją przed bankructwem.

Ani miasta długo nie będą mogły zdobywać się na ofiary dla biednych, bo wielka już dziś liczba rzemieślników samodzielnych jest bezrobotna, a znaczna liczba kupców stoi tuż przed konkurem.

Zdobądźcie się, sanatorzy, wreszcie na rozumny czyn twórczy, bo inaczej źle będzie, bardzo źle!

My narodowcy przestrzegaliśmy, upominaliśmy, czyniliśmy wszystko, co w naszej mocy, — nie usłuchaliście. Dziś półśrodki już nie zaradzą złemu. Dlatego naród cały słusznie sanację i tylko sanację za wszelkie zło wini i czyni odpowiedzialną.

Pomorzanin.

J. I. Kraszewski.

Brühl.
GSZASY SASKIE.

Powieść.
(Ciąg dalszy).

W śmiertelnej trwodze spędziła noc pani Sułkowska, kryjąc łzy swe, które mi mężowi męstwa odejmować nie chciała.

Hrabia przeciwnie, był w wybor-nym humorze, zwierając się żonie, co mówił królowi i jakie na nim uczynił wrażenie. Pochlebiał sobie, że sieci, zastawione przez nieprzyjaciół, potargał, że wszystko powróci do dawnego stanu i że on teraz obali tę klikę nieprzyjaciół, a królową usunie tak i otoczy, aby niebezpieczną być przestała.

Nazajutrz rano, dn. 5 lutego, hrabia po męczącej podróży nie zaspal długo, obudził się o zwyczajnej godzinie, ubrał, i wedle dawnego obyczaju pojechał do króla na zamek.

Gdyby był cokolwiek więcej miał przebiegłości, a mniej zaufania w sobie dostrzegłby był z łatwością, że, zobaczywszy go, wszystkie dwór spoważniał, że niektórzy się nieznacznie z drogi usuwali, a ci, co nie mogli uniknąć z nim spotkania, nadzwyczaj byli małomówni i chłodni. Sułkowski miał dawniej swobodę wchodzenia do króla, kiedy mu się podobało i gdziekolwiek się znajdował

Dążył więc prosto do pokojów króla, wiedząc, gdzie go szukać o tej godzinie, gdy Löwendahl zaszedł mu drogę b. grzecznie i oznajmił, że król w swoim gabinecie pilnemi sprawami jest zajęty i bez wyjątku żadnego, nikogo a nikogo wpuszczać nie kazał.

— Ale to się do mnie stosować nie może! zawołał Sułkowski, uśmiechając się.

— Nie wiem — odparł Löwendahl — może się to później wyjaśni, lecz darujesz mi hrabio, że ja ściśle się mu sę pilnować rozkazów i nie śmiem ich łamać.

Nie chcąc się poniżyć do sporu, Sułkowski, pewien, iż się później pomścić potrafi tego niewłaściwego znalezienia się, uklonił zdala, zawrócił i odszedł.

Postanowił przyjechać powtórnie o godzinie jedenastej, gdy król wszystkich zwykły był przyjmować. Schodząc ze wschodów, zdala zobaczył porte-chaise Brühla i to go mocno ubodło.

— Ale cierpliwości, — rzekł w duchu — cierpliwości! Są to ostatnie wysiłki tych ichmościów, przecież nie będą śmieli drzwi mi zamknąć przed nosem. Zobaczmy...

Pojechał do kancelarii Ludovici'ego i znalazł go bladym i pomieszonym.

— Papiery? macie papiery? — zapytał.

— Dotąd ich nie mam, zbieram to, co wprzód było przygotowane; jest coś w obejściu się ze mną urzędników tajemniczego, nie dobrze i nic nam nie zwiastującego pomyslnego: chodzą, a raczej uciekają jak poparzeni.

— Ja to rozumiem bardzo dobrze — zaśmiał się Sułkowski. — Jakże chcesz, aby kto, widząc swój upadek, nie stracił głowy. Ja się jeszcze do n. pana docisnąć nie mogłem, powiedziano mi, że zajęty w gabinecie. Musi być walna narada, co tu zrobić z Sułkowskim, który wszystkim szyki pomieszał.

Zaczął się śmiać, a Ludovici westchnął, ale z błędu wyprowadzać nie myślał.

Ważyło się przez chwilę, czyby nie jechać do Brühla. Właściwie on powinien był już być u Sułkowskiego; usunięcie się także było rodzajem wypowiedzenia wojny.

— Nieczyste ma sumienie, — rzekł w duchu — nie śmie mi się na oczy pokazać, a może węzełki zwija, czując odprawę. To pewna, że nie dam mu tu popasać długo.

Ludovici nie był tego dnia do rozmowy, milczał, zamyślał się, sta-

wał, nie słysząc, co doń mówiono, przechadzał się, stękał. Sułkowskiego to prawie śmieszyło.

Nie mając co począć z sobą, dla żartu postanowił odwiedzić hr. Mo-szyńską, aby zobaczyć, jak go też przyjmie i czy bardzo się przestraszy.

Ruszył więc do hrabiny, ale tu przeproszono go, że godzina była ranna, a hrabina nieubrana. Wrócił do domu, gdzie żona go u progu spotkała niespokojna.

Sułkowski, żartując z jej przestachu, powiedział, że natychmiast jedzie napowrót do króla. Zamilkła na to. Było trzy kwadrans na jedenastą, gdy Sułkowski na zamek udał się znowu. W przedpokojach o-sób znalazł bardzo mało. Frosch i Storch, którzy tylko przy królu byli tak pocieszeni, siedzieli z minami pow-szedniemi ludzi znużonych i nie mających najmniejszej ochoty do błażnowania. Storch miał od padania na ziemię bóle w kolanach, a Frosch, posępny, wyglądał jak noc i nie widać było w nim najmniejszego do wesolności usposobienia. Siedział z obowiązkowo, oczyma i sercem będąc za oknem, gdzie w domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jakiem prawem?

Sanatorzy mają swoiste pojęcia prawa, częstokroć bardzo różne od tych, jakie posiada przeciętny uczciwy Polak. Jest to faktem stwierdzonym. Nie dziwnym się już temu, lecz wierzymy, że nie zawsze tak będzie. W ostatnich czasach zauważyć się dają niestety coraz częściej smutne wypadki swoistej, spaczonyj wykładni pojęć prawnych, zauważyć się daje wielka arogancja sanatorów. Pomijamy znane zbyt dobrze wypadki ostatnich czasów, związane z „akcją imiennową”, a poświęćmy nieco uwagi na rozpatrzenie „następstwa” wystąpienia deklaratora Wiwatowskiego na imiennowej galwie.

Wiadomym jest powszechnie, że do gimnazjum udała się „komisja”, składająca się z pp. Schwarza, Matuszkiewicza i Kuliszewskiego w sprawie incydentu. Któż tę „komisję” wybrał, kto ją u-powaznił?

Wiadomym jest, że p. dyrektor Markowski jest mężem b. uprzejmym i grzecznym. Gdyby nie był takim, to nie dziwiłbyśmy się wcale, gdyby p. dyrektor był grzeczniej, ale stanowczo wyprosił tych panów, przybyłych doń w takiej sprawie za drzwi gimnazjum. Mógłby też być wdać się nawet w takie bliższe rozmowy: Panie burmistrzu! Niechaj nie troszczy się Pan o gimnazjum, a lepiej zechce pilnować swoich obowiązków w magistracie, a by administracja i finanse miasta nie doznawały uszczerbku. Sprawy gimnazjalne raczy pan mnie pozostawić, a nie mieszać się w moje sprawy, jak ja nie wchodzę w pańskie urzędowanie.

Panie inspektorze! Niezmiernie się dziwię, że pan w tej sprawie u mnie się zjawia. Odkąd to jest pan inspektorem gimnazjum? Nie jest pan? Więc będzie pan łaskaw przeprowadzać pilnie inspekcje nad podległymi mu szkołami.

A pan porucznik? Wiem, że panu powierzono kierownictwo P. W. i W. F. w hufcach szkolnych. Ale tem samem nie stał się pan przełożonym uczniów bezpośrednio, lecz tylko łącznik z Radą Pedagogiczną, a nie jest mi też wiadomym, iż by pan był moim przełożonym. Jeszcze nie ustanowiono komisarzy dla gimnazjów pp. poruczników.

Przepraszam panów, że w tej sprawie mówić z nimi nie będę, bo sprawy dotyczące uczniów, podlegają kompetencji mojej, Rady Pedagogicznej i rodziców.

Panuje powszechnie opinia, że wspomniani panowie dopuścili się grubego nietaktu wobec dyrektora i Rady Pedag., a dali też dowód wielkiej zarozumiałości.

Co do samej sprawy: Rozumiemy, że wniebowzięci sanatorzy zakończeniem deklaracji zostali rażeni, jakby gromem. — Lecz rzecz sama nie jest zbrodnią, bo przecież generał Haller, twórca armii narodowej, kombatan Koalicji, sprawił, że Polska dopuszczona została do układów wersalskich, podczas gdy orientacja legjonów niezmiernie utrudniała stanowisko i prace Komitetu Narodowego w Wersalu. Bohaterski marsz Hallera na Murman czy ba poważniejszym jest czynem, niż utarczki pierwszej brygady pod komendą niemiecko — austriacką. Pomorze zna i ceni wysoko generała Hallera, a sanatorzy wszystko czynią, aby został zapomniany. Gdyby sanatorzy umieli się wżyć w psychikę Pomorza, gdyby posiadali nieco taktu i poczucia sprawiedliwości, to chcą uczcić swoje bożyszcze, nie powinni zapominać a tem mniej usiłować w niepamięć zepchnąć gwałtem tych, których my czcimy. Takie postępowanie wywołuje protest w duszach, a jego wyrazem było zakończenie deklaracji i okrzyki młodzieży i zebranych. Sanatorzy takimi metodami wywołują efekty wręcz przeciwnie zamierzonym, bo dusz w niewolę sanacyjną wziąć nie mogą. Panowie sanatorzy! bądźcie przynajmniej sprawiedliwymi dla tych, których naród ceni, a nie doznacie przeszkód w wielbieniu tych, których wy wystawiacie. Nie wnoscie rozterki i rozgoryczenia, a nie doznacie przykrych wam zawodów!

Naczelnym fonograf sanacyjny „Dzień Pomorski” zajęcie wąbrzeskie okraszył wstrętnym sosem kłamstw i wymysłów przewrotnych, a z całą sanacją był jak głodny wilk o karę dla „zuchwańca”. Czy zastużył Wiwatowski na karę? Sanacja domagała się, aby został ukarany wydaleniem z gimnazjum z dodatkiem dalszego rygoru, że nie może być przyjęty do żadnego innego gimnazjum państwowego, a może nawet prywatnego.

Wolałi też niektórzy, a już najgłośniej samowładczy „doktor” niektórzy o 7 semestrach „wąbrzeskich” (?) — isticie doktor od siedmiu boleści — o zlikwidowanie gimnazjum wąbrzeskiego, a przynajmniej o bu klas wyższych, choćby tylko na 2 lata. Żądania takie są obrazem naprawę sanacyjnych pojęć o prawie i sprawiedliwości. Po Brześciu jednak nie już nie wywołuje zdziwienia.

My Pomorzanie, niezarażeni duchem Wschodu, inne żyjemy pojęcia o prawie. Żądanie sanacji zgodne jest z pojęciem prawnym Prusaków lub Moskali wobec Polaków.

Urządzenie „urzędowych” obchodów „imienin ministra” po pominięciu imienin Głowy Państwa jest zasadniczo conajmniej grubym nietaktem wobec Prezydenta Rzplitej, jeśli wedle deklamacji sanacyjnych „aktem antypaństwowym”, bo minister, powołany przez Prezydenta Państwa i przed nim odpowiedzialny, nie może być stawiany ponad Głowę Państwa. Urządza nie „uroczystych urzędowych obchodów” na cześć ministra jest skandalem, a bezprawnym jest przymuszanie uczniów do udziału w takich uroczystościach.

Nie miałby nikt nic przeciw temu, aby zwolennicy ministra urządzali choćby najszumniejsze obchody w swoich kolach i — swoim kosztem. Nieprawem jednak jest nadawanie takim „obchodom imiennowym” charakteru państwowego. Każdy nieprawny przymus, wszelki moralny na cisk wywołuje bunt duszy i rozgoryczenie. Co w duszach ludności i młodzieży się dzieje, temu dał śmiały wyraz Wiwatowski. Ta reakcja jego nie ma w sobie nic antypaństwowego ani nie jest żadnym wystąpieniem antyrządowem. Nie ma w kodeksie karnym, nie ma w ustawach szkolnych żadnego paragrafu, którym by można uzasadnić ukaranie Wiwatowskiego. Nie dopuścił się on publicznej obrazy ministra p. Piłsudskiego, a zatem ani z tego tytułu karać go nie można. Nie dopuścił się też obrazy swych przełożonych, ani nie popełnił żadnej niesubordynacji wobec przepisów szkolnych, bo „akademja imiennowa” nie ma nic wspólnego ze szkołą, a deklaracja nie była skierowana przeciw przełożonym szkolnym. Cóż to obchodzić może szkołę i państwo, że ktoś przy prywatnej imprezie zadeklamuje wedle swych uczuć?

Walne zebranie Tow. Powst. i Woj.

W niedzielę, dn. 12 kwietnia, po południu odbyło się w salce hotelu „Pod białym orłem” doroczne walne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków Kola Wąbrzeskiego przy nikłym udziale członków.

Zebranie zagal w drugim terminie wiceprezes p. Paweł Piotrowski, wiając o obecnych przedstawicielach władzy państwowej p. wicestarostę Cwinnarowicza, wojskowości, p. por. Kuliszewskiego, przedstawicieli prasy oraz prezesa powiatowego Powst. i Woj. p. Fr. Czerwińskiego. Po odczytaniu porządku obrad przez sekretarza p. Bardjana odczytał sekretarz powiatu p. Dudziak nadesłany rozkaz Okręgu, poczem p. prezes przyjął jako nowych członków do Towarzystwa pp. Czarnotę-Bojarskiego, Aleksandra Czerwińskiego, Cwiklińskiego i Antoniego Czerwińskiego.

Do prezydium walnego zebrania zostali wybrani jako przewodniczący p. Fr. Czerwiński, jako sekretarz p. Cwikliński, a na lawników pp. Czarnota-Bojarski i Makowski. Przystąpiono do sprawozdań zarządu, które złożył wiceprezes p. Piotrowski, sekretarz p. Bardjan i skarbnik p. Sierawski. W sprawozdaniach podkreślono z ubolewaniem małą żywotność Towarzystwa, liczącego 28 członków, przy czem zaznaczono że główną winę za to ponosi b. prezes p. Milanowski, który ostatecznie zerwał się z urzędem prezesa, jednak w czasie swego urzędowania nie zwołał ani jednego zebrania. Zebranie zarządu odbyło się 5. Gotówką jest w kasie 86,07 zł. W imieniu komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie p. Dudziak, wnosząc o udzielenie absolutorjum zarządowi.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabrał głos p. Czarnota-Bojarski, popierając wniosek o udzielenie absolutorjum, przy czem podkreślił, że powodem małego zainteresowania się sprawami Towarzystwa przez członków i społeczeństwo była przede wszystkim apatia i ospałość zarządu. P. Bojarski zaproponował ulokowanie salda gotówkowego w Pow. Komun. Kasie Oszczędności. Wyprowadzono to do równowagi p. Antoniego Makowskiego, który w niedopuszczalny wprost sposób pozwolił sobie na nieprzytomne wycieczki osobiste pod adresem p. Bojarskiego, co zganił w stanowczych słowach p. por. Kuliszewski i przewodniczący p. Fr. Czerwiński. Po uchwaleniu absolutorjum zarządza została 5-minutowa przerwa.

Po przerwie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, przy czem zgłoszony został wniosek o głosowanie tajne. Po długiej i zaciętej dyskusji wniosek został nieuchwalony 9 głosami przeciw 8. Przy głosowaniu zakwestjonowaną została przynależność do Towarzystwa p. Alfonsa Szczuki. Skarbnik p. Sierawski stwierdził, że p. Alf. Szczuka w spisie kasowym członków nie figurujej oraz składek nie płacił, natomiast sekretarz p. Bardjan oświadczył, że p. Sz. jest jako członek zapisany, ale w spisie tego nie stwierdzono. Na prezesa zgłoszone zostały dwie kandydatury: p. Cwinnarowicza i Czarnoty-Bojarskiego. W głosowaniu jawnym nad pierwszą kandydaturą padło 11 głosów na p. Cwinnarowicza, który wybór przyjął. Wiceprezesem wybrany został p. Paweł Piotrowski, sekretarzem p. Bardjan, zast. sekr. p. Dudziak, skarbnikiem p. Antoni Makowski, gdyż dotychczasowy skarbnik p. Sieraw-

Burza jest wielka w sanacji, że Wiwatowski śmiał treść wiersza zastosować do gen. Józefa Hallera. Czy Haller nie ma zasług dla Polski? Czy Pomorze i cała narodowa Polska czei go niesłusznie? A dlaczego wy, sanatorzy, go nie chcecie uczcić? Gdybyście chcieli i umieli być sprawiedliwymi i uczciwymi, gdybyście chcieli i umieli rozumieć duszę pomorską, to nie ujmowalibyście zasług, bohaterowi Pomorza i nie zmuszalibyście nikogo do czczenia Piłsudskiego. Tem samem nie narazilibyście się sami na zarzuty tendencyjności i niesprawiedliwości. Wy jednak myślicie, że min. Piłsudski ma wszelkie zasługi, a inni żadnych, my zaś sądzimy, że Haller ma daleko większe zasługi i lepszą orientację narodowo — państwową. Urządzenie „urzędowych obchodów imienin min. Piłsudskiego wywołuje na Pomorzu uczucie „prowokacji”, przeciw której następują reakcje.

Ukaranie Wiwatowskiego musimy wobec tego uważać jako niesprawiedliwość i krzywdę, a nawet jako nową prowokację sanacyjną.

Zasadniczo nie popełnił Wiwatowski czynu karygodnego, a mógłby mu co najwyżej zarzucić profesor, który go wybrał na deklaratora, pewną nieotwartość lub nietakt wobec profesorów i udzielić mu nagany. Atoli pp. profesorowie, jak najmniej i p. inspektor szkolny winni wreszcie sobie uprzytomnić, że nie należy wprowadzać do szkół polityki partyjnej i wywierać nacisku i przymusu moralnego na nauczycielstwo i uczniów.

Pytamy się: jakim się to wszystko dzieje prawem?

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Wtorek: Tyburjuszka i Walerego.
Środa: Anasztazji.

© Z kroniki policyjnej. Wczoraj wieczorem pod potem na stacji w Kowalewie znaleziono trupa 60-letniego starca, który zmarł wskutek wycieczenia. — Dziś rano znaleziono w dole kloacznym na dworcu w Książkach zwłoki trzymiesięcznego noworodka. Zwłoki uległy już rozkładowi i były na lewem podłożu nagryzione przez szczury, co wskazuje na to, że musiały w kloziec leżeć już od dłuższego czasu.

© Spłonął stóg. W piątek wieczorem spłonął przy zabudowaniu p. Kozlikowskiego na wybudowaniu pod Główny Dworzec stóg słomy. Pożar został wzięty, jak stwierdzono, przez bawiącego się w pobliżu stogu sześciolatniego chłopca.

© Kradzież. W ubiegły piątek w godzinach południowych weszły do składu zegarmistrzowskiego p. Swierczyńskiego przy ul. Grudziądzkiej 2 panienki celem zakupienia, jak mówili, kolczyków. Ogładywały dość długo wyłożony towar, wreszcie jednak wyszły, nie nie zakupiwszy. Po ich wyjściu p. Swierczyński zauważył brak niektórych przedmiotów, jak kolczyki, pierścionki itd. na sumę 1000 złotych. Przytrzymał panienki na ulicy „panienkom”, jak się okazało, pochodzącym z Miawy, skradzione przedmioty odebrano. Zostały one oddane w ręce policji.

© Koncert orkiestry sokolej. W wczorajszą niedzielę w południe koncertowała na rynku, podobnie jak w drugie święto wielkanocne, orkiestra tut. „Sokoła” pod dyr. p. Wróblewskiego, zyskując uznanie licznie zebranej publiczności.

© Zebranie Bractwa Strzeleckiego. W ubiegłą środę odbyło się w salce hotelu „Pod białym orłem” nadzwyczajne walne zebranie Bractwa Strzeleckiego. Zebraniu przewodniczył prezes p. Chwiałkowski.

Najpierw omawiano szeroko sprawę wydzierżawienia restauracji w „Strzelnicy” Bractwa Strzeleckiego; sprawę tę przekazało zarządowi do ostatecznego załatwienia. W miejsce p. Kazimierza Głowackiego, który złożył urząd wiceprezesa, wybrany został jednogłośnie wiceprezesem p. Bronisław Grabowski. Z kolei wywołała ożywioną dyskusję sprawa odwodnienia strzelnicy brackiej, jak również podniesiona przez skarbnika p. Grzeszewskiego sprawa załogi kasowych. Walne zebranie upoważniło zarząd do użycia najenergiczniejszych nawet środków, choćby drogi sądowej, wobec niesummiennych członków, którzy zalegają z opłaceniem składek dłużej, jak przez 6 miesięcy. Dlatego zarząd wzywa wszystkich opieszłych członków Bractwa Strzeleckiego do uregulowania swych załogłości. Po wyczerpaniu porządku obrad p. prezes zebrania solwował.

© Miesięczne zebranie „Sokoła” odbyło się w środę, dnia 8 bm. o godz. 20-iej w lokalu druha Jana Kaczyńskiego (hotel „Dwór Wąbrzeski”) pod przewodnictwem prezesa p. Czarnotę-Bojarskiego. Na zebraniu omawiana była sprawa obchodu rocznicy konstytucji 3-go maja oraz urzędowego w dniu tym biegu o „puhar sokoła wąbrzeskiego”. Ponadto podane zostały do wiadomości członków komunikaty Przewodnictwa Okręgu oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

© Zebranie Inwalidów Woj. Wczoraj o godz. 1.30 odbyło się w lokalu p. Małskiego miesięczne zebranie Kola Zw. Inwalidów Wojennych pod przewodnictwem p. Guldy. Na wstępie uczczono przez powstanie pamięć zmarłego członka Kola śp. Cyrklaffa. Odczytane okólniki Związku oraz Izby Skarbowej wywołały szeroki dyskusję. Prezes p. Gulda podał do wiadomości członków, że kiosk Kola Inwalidów na Podzamku wydzierżawił inwalida p. Iwanowski, a dozór nad ładnością żeńska objęła członkini Kola p. Papińska. Omawiano również sprawę leczenia inwalidów przez Kasę Chorych, sprawę przyjmowania inwalidów do pracy w P. P. G. oraz starania o uzyskanie składu soli. Tu prezes p. Gulda podał do wiadomości charakterystyczny szczegół o sposobach działalności sanacyjnej „Legji inwalidów”. Mianowicie pan Michalski, prezes „Legji”, wyraził wobec prezesa Kola Inwalidów p. Guldy gotowość płacenia Kolu Inwalidów 400 zł miesięcznie, a 1200 zł jako zadatek zgóry pod warunkiem, że Związek Inwalidów nie zgłosi wniosku o przydział hurtowego składu soli. Pan prezes Gulda ową propozycję, tak wymownie świadcząca o tem, jakimi to drogami chodzi sanacyjna „Legja”, odrzucił. Sprawa ta wywołała wśród zebranych ogromne oburzenie.

Nakoniec wwrzono pp. Sienkiewiczów, Isbrandtów, Iwanowskiemu, Rumińskiemu, Augustyniewiczowi, Mańskiej, Perla-kowi, Majerowskiej, J. Radziwiłłskiemu i Bogucie dyplomy za dziesięcioletnią przynależność do Kola.

© Walne zebranie Klubu Tennisowego odbędzie się w środę, 15 kwietnia br. o godz. 7 wieczorem na sali posiedzeń Rady Miejskiej. Ze względu na ważność obrad przybycie konieczne.

© Bacność „sokoli” Służbę inspekcyjną w „sokole” pełni od 13. IV. do 19. IV. prezes druha Czarnota-Bojarski. Ćwiczenia oddziału męskiego odbywają się w poniedziałki od godz. 19.30 w sali gimnastycznej, oddziału żeńskiego we wtorki. Ćwiczenia orkiestry w sokolni. Czolem! Wydz. techn.

**Krajowy towar jest najlepszy,
bo
w nim duch i praca polska!**

Lotnik Czarkowski jest ranny.

Od odbywającego lot dookoła świata Polaka, Kajetana Czarkowskiego-Golejowskiego, który uległ katastrofie w Sjamie, nadeszła do Londynu depesza, donosząca, iż leży on w szpitalu w Bangkoku, gdzie pozostanie co najmniej 2 tygodnie. Uległ on poranieniu twarzy. Samolot znajduje się w drodze do Bangkoku, gdzie zostanie dokładnie zbadany. Dalszy lot nie wydaje się jednak możliwy. Wbrew pogłoskom, p. Czarkowski-Golejowski odbywa lot sam.

(Dokończenie artykułu z posiedzenia Rady Miejskiej).

W obecnej sytuacji nie wystarczy uznać konieczności ujęcia całokształtu gospodarki budżetem, potrzeba uznać konieczność jego przestrzegania, odmiennie od praktyk dotychczasowych.

Rada Miejska nie jest zdolna do pracy dla zdrowia miasta i uzdrowienia sytuacji, nie stać jej na potrzebny wysiłek myśli i czasu dla dobra spraw ogólnych. Panowie radni w przeważającej większości nie posiadają odwagi krytyki samodzielnej i niezależnej, bo jedni z nich na posiedzeniach dla tych czy innych powodów milczą, drudzy głosu zabrać nie śmiały lub nie mogą, a tylko w szatni zdobywają się na dysputy, ci wreszcie, którzy mogą i gotowi są coś konkretnego powiedzieć, pozabawieni są możności wypowiedzenia krytyki przez niedostarczenie im materiałów. W tych warunkach uznać trzeba za słuszne i jedynie właściwe wystąpienie b. radnego p. Albina Ługiewicza, który, nie solidaryzując się „z pociąganiem Rady Miejskiej”, urząd swój złożył. W tych warunkach, gdy korporacje miejskie nie chcą czy nie mogą produktywnie i widocznie pracować dla dobra miasta, uznać trzeba za konieczność aby głos zabrało obywatelstwo, które ponosi skutki małego zainteresowania się sprawami miasta przez czynniki powołane, które konsekwencje fatalnej i nieprze-myślanej gospodarki dotkliwie odczuwa.

© **Obwieszczenie o wygaśnięciu przyszczy.** Podaje się do publicznej wiadomości, że Pan Wojewoda Pomorski zarządzeniem z dnia 24 marca 1931 r. (Pom. Dz. Woj. z dnia 1. 4. 31 nr. 7 poz. 102 w poniżej wymienionych miejscowościach zniósł okęgi zapowietrzone wzgl. zagrożone przyszczy, a mianowicie:

1) Miasto: Wąbrzeźno, Golub i Kowalewo.

2) Gminy wiejskie: Chelmonie, Elgiszewo, Lipienica, Dębowałaka, Kiełpiny, Buczek, Jarantowice, Sicienek, Kujawa, Mokrylas, Pieńki, Szczerostugi, Brudzawki, Książki, Łopatki - Niem., Kurkocin, Lipnica kol., Lipnica, M. Pułkowo, W. Pułkowo, Frydrychowo, Łopatki, Myśliwiec, Czystochleb, Niedźwiedz, Chelmoniec, Krążno, Ostrowite, Skępsk, Jaworze, Osieczek, Piw-

nice, Ostrowo, Piuznica, Bożepole, Galczewo, Lisewo, Podzamek Golubski, Sokoligóra, Borówno, Trzciano, Radowiska M., Radowiska W., Zaradowiska, Łady, Mlewiec, Mlewo, Nowydwór, Nowy Mlewiec, Rychnowo, W. Rychnowo, Ludowice, Orzechówko, Orzechowo, Ryńsk, Wegoizyn, Cymbark, Łabędź, Stanisławki, Bielsk, Bielskie Budy, Sierakowo, Srebrniki, Plywaczewo, Zieleń i Zazieleń.

3) Obszary dworskie: Leśno, Frydrychowo, Piatkowo, Pluskowosy, Buk, Sitno, Hammer, Józefat, Kolał, Nadl. Konstancjewo, Gziki, Mgowo, Książki, Przeszkoda, Zaskocz, Wałycz, Makswald, Nielub, Gajewo, Orlowo, Galczewko, Lisewo, Nowawies, Nowymłyn, Owieczkowo, Zawada, Elzanowo, Pruskołaka, Szewa, Wielkołaka, Bartoszewice, Przydówrż, Sosnowka, M. Radowiska, Wronie, Gapa, Szychowo i Stary Zieleń.

Wobec powyższego z wyżej pomienionych gmin i obszarów dworskich, wolno przewozić na targi i jarmarki wszelkie rzeźne zwierzęta racicowe.

Nadmieniamy, że przeprowadzanie (przebieganie, przewożenie) zwierzęta racicowe z wymienionych miejscowości przez okęgi zapowietrzone wzgl. zagrożone przyszczy jest zakazane.

Wąbrzeźno, dnia 10. kwietnia 1931 r.

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego.

Schwarz, burmistrz.

© **Kino „Słońce”** wyświetla dziś o g. 4-tej po poł. dla dzieci i młodzieży film „Zmokła kura” z Douglasem Fairbanksem. Wieczorem ten sam film oraz po raz ostatni Olga Czechowa w filmie „Przed wyrokiem”.

We wtorek Buster Keaton w „Małżeństwie na złość” i „Zmokła kura” z Douglasem Fairbanksem.

W środę „Sen o miłości” z Joane Crawford i Nils Aster. — Następny program: „Dziewica orleańska”.

228 kilometrów na godzinę.

W Tuluzie lotnik — porucznik marynarki Paris pobił w sobotę międzynarodowe rekordy szybkości i lotu na 2,000 km. bez obciążenia oraz z obciążeniem 500 i 1000 kg. osiągając przeciętną szybkość 228 km. na godzinę.

Z głodu...

Słynne stało się już w Polsce powiedzenie pewnego dygnitarza sanacyjnego, który orzekł, że „w Polsce nikt nie umiera z głodu, bo żywność jest tania i kartofli nie warto nawet wykopywać...”

Tak powiedział dygnitarz sanacyjny, lecz „rzeczywista rzeczywistość” wygląda „trochę” inaczej. Oto przykład z Łodzi.

Przy ulicy 11 Listopada padła z głodu i wycieńczenia 43-letnia Hugenja Braun, zam. w Aleksandrowie. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł chorą do szpitala Zbiorni Miejskiej.

Drugi identyczny wypadek miał miejsce na ulicy Franciszkańskiej 13, gdzie z wycieńczenia i głodu padł 42-letni Feliks Kubiak, zam. na Dołach. Po udzieleniu pierwszej pomocy, chorego przewieziono do domu.

W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 255 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 26-letnia Józefa Kalińska z zawodu służąca, ostatnio zredukowana i bezdomna.

Nieszczęśliwej kobiecie udzielił pomocy lekarz pogotowia.

W bramie domu nr. 68 przy ulicy Piotrkowskiej napił się jodyny w celu samobójczym mężczyzna niewiadomego nazwiska.

Wezwany lekarz po udzieleniu denatowi pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala w Radogoszczu, gdzie odzyskawszy na chwilę przytomność nieznamy oświadczył, że chciał odebrać sobie życie z powodu braku środków do życia.

W domu parafjalnym przy ul. Ks. Skorupki 13 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w pierś 20-letni Jerzy Kompf, bezrobotny tamże zamieszkały.

Wezwany lekarz pogotowia skonstatował zgon desperata.

Stare monety polskie.

Donoszą z Pragi: W gminie Remety Wyżne (pow. Berehowo) na Rusi Podkarpackiej znaleźli rolnicy przy orce naczynie ze starymi srebrnymi monetami polskimi, w liczbie około 600. Monety złożono w starostwie w Berehowie.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 10. 4. 1931.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowy, dostawa bieżąca za 100 kg.:

Standardy: a) żyta 6945 gr (118,2 f. w. h.) b) pszenicy 744 gr (126,4 f. w. h.) c) jęczmienia przemiałowego 667 gr (113,1 f. w. h.); d) owsa 568,5 gr (78,1 f. w. h.)

„Ceny orientacyjne” parytet Poznań
Żyto 15 tonn par. Poznań 26.50
„Ceny orientacyjne” parytet Poznań

Żyto	25,50—26,00
Pszenica	31,50—32,00
Usposobienie mocne	
Jęczmień przemiałowy	23,00—24,00
Usposobienie stałe	
Jęczmień browarowy	26,00—27,00
Usposobienie spokojne	
Owies	22,50—23,50
Owies jednolity nadający się do siewu	25,00—26,00
Usposobienie stałe	
Maka żytnia 65% wł. work.	38,00—39,00
Usposobienie stałe	
Maka pszen. 65% wł. work.	48,00—51,00
Usposobienie stałe	
Otręby żytnie	21,00—22,00
Otręby pszenne	21,50—22,50
Otręby pszenne (grube)	22,50—23,50
Rzepak	38,00—40,00
Gorczyca	42,00—47,00
Wyka latowa	45,00—47,00
Peluszka	47,00—50,00
Groch Victorja	27,00—31,00
Lubin niebieski	22,00—24,00
Lubin żółty	34,00—38,00
Seradela	85,00—92,00
Koniczyna czerwona	300,00—350,00
Koniczyna biała	340,00—460,00
Koniczyna szwedzka	230,00—260,00
Koniczyna żółta odtłuszczona	140,00—170,00
Koniczyna żółta w łuskach	60,00—70,00
Przełot	200,00—240,00
Tymoteusz	90,00—105,00
Rajgras angielski	90,00—110,00
Tatarska	28,00—30,00

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

KINO SŁOŃCE

właściciel Fr. Szymański.

Dziś w poniedziałek 13 i wtorek 14 o godz. 4 po poł. przedstawienie dla dzieci i młodzieży — wieczorem o godz. 8.30 podwójny program I.

„Z-M-O-K-L-A K-U-R-A”

w roli głównej Douglas Fairbanks

II. po raz ostatni

„PRZED WYROKIEM”

z Olgą Czechową.

We wtorek o godz. 8.30 premiera komedii Metro Goldwin z Lwem p. t.

„Małżeństwo na złość”

w roli gł. Buster Keaton, oraz po raz ostatni „Zmokła kura”.

Zapowiadamy:

„DZIEWICA ORLEAŃSKA”

Wkrótce:

„Pat i Patachon wśród ludożerców”

Orkiestra ściśle zastosowana do obrazu.

Przetarg przymusowy.

W dniach niżej określonych sprzedawać będzie egzekutor powiatowy przy Powiatowej Kasie Chorych w Wąbrzeźnie, na pokrycie zaległych składek ubezpieczeniowych w niżej wymienionych miejscowościach:

1. Na rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 14. IV. 1931 r. o godz. 10-iej przed połud.	1 maszyna do drutowania, 2 biurka, 1 stół, 1 regał do akt, 1 maszyna do pisania „Mignon”
2. Na rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 14. IV. 1931 r. o godz. 10,30 przed połud.	3 skrzynie dębowe do zegarów stojących
3. Na rynku w Kowalewie.	Dnia 15. IV. 1931 r. o godz. 10-iej przed połud.	1 szafa szklana
4. Na rynku w Kowalewie	Dnia 15. IV. 1931 r. o godz. 10,30 przed połud.	1 lustro z szafą
5. Na rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 17. IV. 1931 r. o godz. 10-iej przed połud.	38 owiec, 1 szafa żelazna
6. Przy oberży w Lipnicy	Dnia 18. IV. 1931 r. o godz. 10-iej przed połud.	1 radioaparat 4-lampkowy
7. Przy majątku w Józefacie	Dnia 18. IV. 1931 r. o godz. 12-iej w południe	1 szafa żelazna, 1 bufet, 1 kredens, 2 kanapy, 2 fotele, 12 krzesel, 1 bilard, 1 lustro
8. Na rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 21. IV. 1931 r. o godz. 9-iej przed połud.	1 biurko ciemne
9. Na rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 21. IV. 1931 r. o godz. 9,15 przed połud.	1 para butów
10. Na rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 21. IV. 1931 r. o godz. 9,30 przed połud.	1 maszyna do pisania „Stoever Record”
11. Na rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 21. IV. 1931 r. o godz. 9,45 przed połud.	1 mlóckarka
12. Na rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 21. IV. 1931 r. o godz. 10-iej przed połud.	1 lustro
13. Na rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 21. IV. 1931 r. o godz. 10,15 przed połud.	1 biurko czerwone
14. Na rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 21. IV. 1931 r. o godz. 10,40 przed połud.	1 leżanka

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

Poszukuję
dzierżawy
gospodarstwa rolnego
od 30 do 40 mórg
ziemi w powiecie Wąbrzeskim najchętniej w okolicy Wąbrzeźna albo Kowalewa.
Łask. zgł. do
A. Kaliszewski
Mlewo poczta Dźwierzno.

Poszukuje
się solidnego mieszkania od 4 pokoi począwszy od 1. lipca względnie 1. 10. 31 r.
Oferty składać do
Adm. Gaz. Wąbrz.

Przetarg przymusowy.
W sobotę, dnia 14. 4. br. o godz. 12-iej sprzedawać będą w Mlewie największej dającemu za gotówkę: magiel i warsztat. Zbiórka licytantów przy oberży p. Chrzanowskiego. Ręchowski, komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy.
Dnia 14 kwietnia 1931 r. o godz. 1,30 po poł. sprzedawać będą w drodze przetargu przymusowego największej dającemu za gotówkę u p. Jakóba Nadolnego w Dębowejłacie: 1 krowę i 1 jałowkę. Głowczewski, komornik sądowy Wąbrzeźno.

Oświadczenie.

Wobec krążących uporzycywie fałszywych, a wielce mnie w oczach społeczeństwa jak i władz krzywdzących wiadomości, jakobym ja w dniu 18 marca b. r. na licytacji w maj. Mgowo kupił za bezcen wystawione tam na sprzedaż bydło i przez to przyczynił się do zrujnowania wymienionego majątku, oświadczam, że w licytacji tej

udziału nie brałem ani nie kupilem

tego bydła, natomiast zostało ono zakupione przez p. p. Zygmunta Paszotę i B. Lubomskiego z Wąbrzeźna.

W przyszłości wszystkich winnych rozpowszechniania o mnie tych nieprawdziwych wiadomości pociągnę do odpowiedzialności karnej.

Bolesław Paszotta, handel bydła, Wąbrzeźno.

Jaja wylęgowe

czystej rasy Leghorn białe poleca. Wł. Kawalkowski Toruń, Chelmińska Szosa 150. Ceny umiarkowane.

Pozyczki

6 — 8.000 złotych
poszukuję za gwarancją.
Oferty uprasza się skierować do Admin. „Gazety Wąbrzeskiej”

Natychmiast do wzdzierawienia

3 pokoje i kuchnia
oprócz tego w ulicy Przemysłowej 1 duży
śpihlerz, piwnica i stajnia dla koni
Feliks Wiśniewski
Kościszki nr. 8. Tel. 138.

NA WIOSNĘ

polecam wszelkie krzewy, jak agrest, porzeczki, róże, krzewy winne dzikie i szlachetne; drzewka: jablonie, grusze, czereśnie; drzewa laurowe, tuje oraz sadzonki wszelkich warzyw, szparagów i kwiatów. — Wszelkie prace w zakresie ogrodnictwa wchodzące, wykonuje fachowo i sumiennie

Fr. Lange, Wąbrzeźno, ul. Welności

Budowlane

rysunki, kosztorysy obliczenia statyczne wykonuje

A. Cander, Wąbrzeźno ul. Ogrodowa 3.

Ogłaszajcie się

w Gazecie Wąbrzeskiej

najbardziej rozpowszechnionej w mieście i okolicy.